DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 187.

DNIA 2 LISTOPADA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KRONIKA.

KRAJ.

POŁOŻENIE OBECNE MIESZKAŃCOW POLSKI. ICH POWINNOŚĆ.*

Drugą cechą narodowości polskiéj, powiedzieliśmy w przeszłym artykule, jest Religia Katolicka. Wiemy ilu z naszych ziomków uważa to zdanie za nieprawdziwe, twierdząc że religia nie stanowi narodowości żadnego narodu. Zaiste, biorąc rzecz ogólnie, religia nie stanowi narodowości, jestto charakter zanadto ogólny; co innego jest Francuz, co innego Hiszpan a co innego Włoch, chociaż wszyscy trzéj są katolikami; co innego Prusak a co innego Anglik, chociaż obaj są protestantami; lecz dla Polski, a szczególniéj w obec Rossyi, religia katolicka jest jednym z najgłówniejszych punktów jéj narodowości. Jeżeli między narodami wyznającemi jedną religią, religia nie stanowi charakteru odrębności i nie może wchodzić w kombinacye polityczne, to między narodami różnéj religii, staje ona między niemi jako jedna z głównych linii rozgraniczających je, stanowiących między niemi cechy odrębności i wielce przeszkadzających do zlania się w całość jednorodną i spojną. Dopoki kwestye religijne zostają usunięte z polityki w sporach między narodami różnoreligijnemi, dopoty religia gra w nich małą rolę; lecz od chwili kiedy religia bywa użytą za środek polityczny, kiedy nastaną prześladowania religijne, kiedy naród wyznający jedną religię, czyhający na zagładę narodu wyznającego religią odmienną, uderzy w jego wiarę, dotknie jego sumienia, zacznie niszczyć jego świątynie, zmuszać do przyjęcia obcego wyznania, odtąd religia staje się jednym z najwalniejszych punktów oporu, jedną z najważniejszych przyczyn do najzaciętszych wojen. Kwestye religijne, prześladowania religijne w łonie jednego narodu, rodzą zawzięte wojny domowo-religijne; prześladowania relijne, ze strony narodu najezdniczego, rodzą wojny polityczno-religijne, jedne z najstraszniejszych wojen między narodami, niosących zagładę jednemu lub drugiemu, takich wojen jakie były między Rzymianami a Żydami, między Maurami a Hiszpanami, między Krzyżakami a Prusakami. Takiego charakteru może i powinna nabrać przyszła wojna między Polską a Rossyą, jeżeli nasze niedowiarki i filozofy potrafią to zrozumieć i zechcą się przejąć ważnością i prawdziwością tego twierdzenia.

Smutno zaiste, że artykuł nasz o religii musim poprzedzać przygotowującym wstępem; smutno, że mówiąc do Polaków, musim im dowodzić ważności religii w sprawie ich niepodległości! Lecz niepojęcie, zaślepienie w tym względzie jest tak powszechne, że nietylko płocha i niedoświadczona młodzież, ale ludzie sędziwi, poważni i poważani, religię swojego narodu lekceważą, nogą patrącają; i są nawet ludzie głupi, pisarze występni, którzy w spólnie z wrogami naszemi, mową, pismem i przykładem starają się ją osłabić i zniszczyć wśród ludu. (1)

Bezwątpienia, człowiek nie mający wiary, naśmiewający się ze wszystkich religii, nie może pojąć jak dziś, w 19 wieku! mogą być ludzie, narody, dość ciemne i fanatyczne, któreby chciały walczyć i ponieść śmieć za swe przekonania religijne. Nie wie, że lud którego on gorszy i oddala od siebie obojętnością, jeżeli nie pogardą i naśmiewaniem się z jego religii, nie jest tak płochy i zmienny; on co raz umiłował i do serca przyjął, tego strzeże jako najdroższego skarbu i życie zań odda. Lud religii sobie nie wyrozumuje, on wyznaje taką jaka mu była przedwieki objawioną, on wierzy w to czego go kapłan naucza. Lud wierzy że jak jeden jest Bóg, tak jest jedna religia prawdziwa; on, zawsze nieszczęśliwy i cierpiący, wierzy w życie przyszłe, lepsze od ziemskiego; wierzy że tylko w jednéj na świecie religii jest zbawienie wieczne; wierzy że wszystkie inne religie jako fałszywe, nie przyniosą mu tego zbawienia, wszystkie je przeto odepchnie, powstanie przeciw temu który go będzie zmuszał wyznawać fałsz, słuchać fałszywego xiędza, modlić się w fałszywym kościele i będzie walczył za religią swoją, za prawdziwą. Tą religią dla ludu polskiego, dla narodu polskiego, dla tego narodu który wszystkim ziemiom dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj nadał imie polskie, charakter polski; słowem, spolszczył je — tego narodu stanowiącego jądro polskiego państwa, tego ludu prawdziwie polskiego religią — jest religia katolicka. I są ludzie płosi i niebaczni, mieniący się przyjaciołmi ludu, jego opiekunami i dobrodziejami, którzy szydzą z religii katolickiéj, którzy otwartą wypowiedzieli jéj wojnę i nienawiść!

Inni znów, niby wielcy politycy, przyjaciele, jeżeli nie wyznawcy wszystkich religii, radzą aby w kwestyi wybicia się Polski na niepodległość religii wcale niedotykać — tyle jest w Polszcze różnowierców! Tak jest niestety! na jéj nieszczęście — ależ bądźcie przekonani, że ani Żydzi, ani protestanci, ani schyzmatycy Polski wam nie dadzą; wy musicie ją wywalczyć sami, wy, Polacy, Katolicy.

W dzisiejszém położeniu Polski trzeba kwestye kłaść jasno jak je jasno kładzie sam car moskiewski; on uderza głównie w żywioł Polski, w polską narodowość, na tym przeto gruncie trzeba z nim stoczyć walkę; któż ma największy interes w bronieniu téj narodowości? Są w granicach staréj Polski ludności zupełnie bierne, obojętne dla Moskali i dla Polaków, ulegające temu narodowi który kraj ich zbrojnie zajmie; są inne obce także Moskalom i Polakom, czynne i przebiegłe, ale mające tylko na względzie interes swéj rasy; będą one zawsze za tym który ich rasie większe zapewni korzyści; są wreszcie i takie które są zupełnie przeciwne żywiołowi polskiemu — i dla takich żywiołów, biernych, przeciwnych lub z niepewnemi i podległemi okolicznościom chęciami, politycy nasi zaniedbują żywioł szcze-

* Obacz N. 186.

(1) Dla przekonania się o prawdziwości tego co mówim, dość jest przejrzeć demokratyczne dawniejsze i niektóre dzisiejsze pisma emigracyjne, a z krajowych szczególniéj *Tygodnik Literacki* Poznański i dzieła Trentowskiego.

opols ki i nie chcą zeń ciągnąć wszystkich możebnych korzyści przez usunięcie z wojny o niepodległość kwestyi religijnéj? to jest niepojęte zaślepienie.

Wiemy co nam zarzucą, zawołają na fanatyzm, na prześladowania religijne — odpowiemy: na religią niczyją zbrojno nastawać nie myślim; Polacy od wieków dali dowód tolerancyi religijnéj, wbrew nawet swojemu narodowemu interesowi, wbrew narodowéj jedności; dali dowód tolerancyi religijnéj, wtedy nawet kiedy w całéj Europie lała się krew w wojnach religijnych. Nie my wywołamy kwestyą religijną w przyszłéj wojnie z Moskwą, kwestya ta, jakto niżéj zobaczym, już jest wywołaną; nie my będziem nastawać na religie obce, ale będziem bronić naszéj która jest prześladowaną i niszczoną i do téj obrony chcielibyśmy aby przystąpiono z całym fanatyzmem, który jeden zdolny jest wzbudzić niepohamowaną zawziętość i nienawiść.

Wreszcie wy, którzy w wojnie z Rossyą chcecie unikać kwestyi religijnéj, wiedźcie że prawie wszystkie inne środki z rąk się wam wymykają, pozostał jeden grunt religijny. We wszystkich innych kwestyach zostaliście usunięci lub uprzedzeni; dodamy nawet, że skorzystano z waszych nauk, ale na waszą szkodę. Marzyliście rewolucyą polityczną europejską, wojnę ludów z tronami i rewolucya ta nie przyszła i jak się zdaje nie przyjdzie; każdy naród jakoś się w domu urządza; trony ludom, ludy tronom robią koncessye i rzeczy idą starym porządkiem; marzyliście rewolucyą socyalną — ta, chociaż ma więcéj prawdopodobieństwa, nie tak jest bliską, a i jéj przezorność i rozsądek rządów i ludów może zapobiedz przez dobrowolne i spokojne reformy. Całe podobieństwo i powodzenie wojny z Rossyą opieraliście na nadaniu chłopom wolności i własności, a cóż wy poczniecie jeżeli Mikołaj was w tém uprzedzi? do czego zdaje się zdążać i wszystkie powoli i ostrożnie ku temu robi przygotowania. Posiadanie przez chłopów wolności i własności nie przeszkadza jedności państwa, owszem zwiększa ją, ale różność religii, języka, obyczajów, nadweręża jedność i harmonią wewnętrzną, i w to głównie bije car, bo mu idzie o stworzenie w imperium jedności, jedności moskiewskiéj. Słyszymy was teraz twierdzących, że « niepodległość w narodzie jest najnaturalniejszą, największą, najuporczywszą namiętnością » (2) na to zgoda, z téj kwestyi nigdyście schodzić nie byli powinni. Lecz którzyż z mieszkańców staréj Polski mają największy interes w odzyskaniu niepodległości? zapewno ci którzy w podległości mają najwięcéj do stracenia: religią, język, obyczaje, imie swoje — tę przeto ludność w przyszłéj walce o niepodległość trzeba mieć szczególniéj na względzie, wszystkie inne przy zręczności rządu przyłączą się do niéj czynnie z rozmaitych przyczyn, lub zostaną biernemi i dadzą się użyć; z téj więc prawdziwéj ludności polskiéj trzeba się starać wyciągnąć wszystkie możebne korzyści, a téj ludności religia jest katolicką.

R e l i g i a zatém k a t o l i c k a jest jedną z najgłówniejszych cech szczerego żywiołu polskiego, ona go wypielęgnowała, ona go długo chroniła, ona dopomoże mu do odżycia. Każdy dostrzegł, że o religii katolickiéj mówimy tu jako ludzie świeccy, zapatrujem się na nią z punktu czysto politycznego. Czém ona jest dla człowieka pojedynczego, dla jego życia przyszłego, o tém nie chcemy ani możem mówić w naszém piśmie, to wychodzi z naszych dziennikarskich attrybucyi; kto inny tą częścią przeznaczenia religi katolickiéj się zajmuje: dlatego chcielibyśmy być zrozumianymi, i nie być nikomu przyczyną zgorszenia. My rozważamy czém religia katolicka była, jest i będzie dla *narodu* polskiego pod względem politycznym. Powiedzieliśmy że ona go wypielęgnowała i wsławiła; w istocie, od przyjęcia wiary chrześciańskiéj, Polska jakoby trącona rószczką czarodziejską zaczęła się rozrastać na wsze strony; Polska jako naród katolicki walczyła za całe chrześciaństwo pod Warną, pod Wiedniem, w wiekowych wojnach tureckich które zawsze były z obu stron więcéj religijne jak polityczne; Polska jako naród katolicki walczyła przeciw Szwedom i Moskalom, długo ich zwyciężała i w boju z nimi nabyła sławy i imienia; od Kościoła i od całego chrześciaństwa była nazwaną *prawowierną*, szczerą i niezachwianą katoliczką.

Wiemy iż są historycy i politycy wśród nas, którzy w jéj gorliwości katolickiéj upatrują początek jéj upadku: dlatego niby że Zygmunt III przeszkadzając królewiczowi Władysławowi zostać carem moskiewskim, przeszkodził przyłączeniu się Moskwy do Polski; dlatego że prozelityzm katolicki wzniecił wojny kozackie które osłabiły Polskę i zniechęcił dyssydentów którzy ją popchnęli do upadku. Nie możem tu wchodzić w obszerne zbijanie tych zarzutów, powiemy tylko, że co do pierwszego: traktat z Moskalami o obranie carem królewicza Władysława kładł za wyraźny warunek przejście na *religią schyzmatycką;* w takim razie, jeśliby się królewicz dla widoków politycznych wyprzysiągł był swéj wiary i przyjął schyzmę, nie mógłby być królem polskim, boby Polacy schyzmatyka na tron nie przyjęli, a więc tym sposobem połączenie się dwóch narodów nie byłoby nastąpiło. Jeden tylko był sposób złączenia dwóch narodów, a który znali dobrze królowie Stefan Batory, Zygmunt III i sam Władysław IV: było to zawojowanie Moskwy przez Polskę; czy zawojowanie to nie doszło do skutku z przyczyn religijnych, czy też dlatego że republikancka szlachta nie chciała w tém wspierać swych królów, nie chchciała im dawać ani wojska, ani pieniędzy? pytamy się sumiennych i rozumnych historyków i polityków. Co do drugiego. Polacy czuli jedność narodową, wiedzieli że naród mający jedną religią, jeden język i jedne obyczaje; chodzący do jednego kościoła i żyjący na jeden sposób, jest silniejszy od tego któremu na tych zbywa przymiotach; chcieli u siebie zaprowadzić tę jedność; że może niezręczna gorliwość, a w większéj części nadużycia i swawola szlachty przeszkodziły dokonać tego wielkiego dzieła; w tém nie wina planu i życzeń, ale wina złego wykonania: nie narzekajmy więc na zamiar, ale na złe jego wykonywanie.

Taż sama religia katolicka, która wzniosła i wsławiła Polskę, która spolszczyła Litwę, która złączyła te dwa narody węzłem nierozerwanego braterstwa aż do upadku Rzeczypospolitéj, łączy je dotychczas i stanowi główny punkt narodowości polskiéj, główny punkt oporu przeciw zmoskaleniu.

Jeżeli nasze młodzieniaszki, filozofy i niby polityki, nie czują téj siły oporu w religii katolickiéj, to rząd rossyjski ją zna, i dla tego tak mu pilno w jéj wyniszczaniu, ku przyspieszeniu którego wszystkie środki jakie bezbożna, bezczelna i przebiegła moskiewsko-tatarska polityka mogła podać, są użyte i w wykonanie wprowadzone: otwarcie i gwałtownie, lub podstępnie i nieznacznie, stosownie do ludności i miejsca.

Nie będziem tu opisywać wszystkich tych środków, wyliczanie ich byłoby za długie; często i w miarę jak wieść o nich dochodziła, Dziennik Narodowy ogłaszał je publiczności; przedstawim tylko ogólniejsze i krwawsze, te które dla Mikołaja zyskały u narodu polskiego na imie drugiego Dyoklecyana.

Było w Prowincyach Zabranych około trzech milionów unitów, ludność którą Polacy w czasie swego panowania w tych krainach potrafili przyłączyć do Kościoła Katolickiego. Przyłączenie się to było dobrowolne, nastąpiło w skutek naturalnego polskiego wpływu, w skutek perswazyi, łagodnego nawracania i negocyacyi między samém duchowieństwem; o prześladowaniach, o

(1) Obacz pierwszą część pierwszego artykułu *Demokraty Polskiego* z 26 października r. b.

przymusie by najmniejszym na całym obszarze kraju Litewsko-Ruskiego żadnego nie masz śladu, ani w kronikach miejscowych pisanych, ani w ustnych tradycyach ludu. Ludność ta przez takie religijne połączenie się prawie się spolszczyła, nie było różnicy między katolikiem Polakiem a unitą Rusinem; wszyscy bez różnicy uczęszczali do kościoła jednego i drugiego obrządku, duchowieństwo katolickie i unickie pomagało sobie nawzajem tak w naukach jak w udzielaniu sakramentów; żadnéj nienawiści ani odrazy, razem obchodzono święta i uroczystości, razem i prawie w ten sam sposób chwalono jednego Boga; przez zlanie się to duchowne coraz zacierały się różnice rodowe i dwie ludności się spajały. Najazd moskiewski, węzeł ten jedności jeszcze więcéj spoił; w Moskalu widziano nietylko nieprzyjaciela Polski, ale nieprzyjaciela Boga, schyzmatyka, odszczepieńca; lud czuł wielką odrazę do schyzmatyków.

Znał to rząd rosyjski i wiedział, że dopóki odraza ta nie będzie zniszczoną, Polacy, szlachta potrafi ją zawsze zamienić w nienawiść i ludność unicką z łatwością podburzy przeciw Moskalom schyzmatykom. Dla usunięcia tego, może jedynego środka powstania ogólnego w tych prowincyach, postanowił rząd rozdzielić naprzód obie ludności religijnie, postanowił oderwać unitów od kościoła katolickiego, i wcielić ich do schyzmy. Zamieszanie, osłabienie wiary które sprowadziła filozofia XVIIIgo wieku wśród klassy wyższéj mieszkańców Polski, a od czego nie było wolne i same duchowieństwo, wielce dopomagało rządowi do doprowadzenia swojego zamiaru do skutku. Zaczął naprzód przez namowy i korrupcyą wpływać na biskupów i na wyższe duchowieństwo, w którém znalazł wiele powolności; gdy rzecz była przygotowaną u góry, kiedy już przedtém pozaprowadzano mało znaczne na pozór odmiany w obrzędzie i ceremoniach, nagle biskupi podają do Mikołaja prożbę o przyjęcie ich ze swemi trzodami do schyzmy, niższe duchowieństwo odbiera rozkaz podpisania aktu przyłączenia się, i tak nie przygotowane, rozdzielone, pojedyncze i bez środków oparcia się, w większéj części akt podpisało i unia z kościołem katolickim została zerwaną. Lud jednak był trudniejszy w oderwaniu się, stawił opor i stawi go dotychczas w wielu miejscach, ale rozdzielony, bez wiedzy, bez przywodcy, musiał uledz pod przemocą. Ile w téj okoliczności wylał on krwi i łez, ile poniosł katuszy i męczarni i ile ich jeszcze ponosi, znane już to jest w części całemu światu i nie raz wywołało przeciw katom zgrozę nietylko katolików ale wszystkich ludów ucywilizowanych.

Wprawdzie ludność unicka z przymusu wcielona do schyzmy jeszcze się z nią nie oswoiła, jeszcze tu i ówdzie stawi opor; a ponieważ zamknięto wszystkie cerkwie unickiego obrządku, więc w wielu miejscach lud nie uczęszcza do żadnych świątyń, nie ma żannego kapłana i sam wśród siebie odbywa obrzędy sakramentalne chrztu, ślubów, pogrzebów, i t. d.; sercem, chęcią i wiarą należy do kościoła katolickiego, a *de facto* żyje w odszczepieństwie.

Wszakże z czasem wszystkie te odrazy do schyzmy ustaną, różnica zostanie zupełnie zatartą, młode pokolenie straci pamięć unii i nie długo trzeba czekać, aby lud Litewsko-Ruski stał się zupełnie schyzmatyckim. W ówczas i ten jedyny środek który Polacy mieli ku jego poruszeniu, dziś jeszcze potężny i pewny, zniknie i kraj ten zdobywać będzie trzeba jak kraj obcy i niebratni.

Kiedy rzecz religijna została w ten sposób załatwiona z Unitami, rząd wziął się do Katolików. Tu zaczął także i już oddawna od wyższszego duchowieństwa. Na biskupstwa mianował ludzi powolnych swym zamiarom, oponentów więził lub wypędzał, katedry zostawiał bez pasterzy jeżeli nie znalazł ku temu przydatnych kandydatów i dopiął tego, że dziś prawie wszyscy biskupi są prostem jego narzędziem. Klasztory w których tradycyjny przechowywał się patryotyzm po zamykał lub je oddał schyzmatyckim czerncom, zakonników i zakonnice rozpędził; świeckiemu duchowieństwu które w posiadaniu dobr miało pewny rodzaj niepodległości, dobra te zabrał, a przez wyznaczenie pensyi rządowéj zrobił go zupełnie od siebie zawisłem; wiele kościołów skasował, zamknął lub oddał schyzmatykom; w miejscach gdzie w okręgu 5 mil nie masz kościoła katolickiego kazał budować cerkwie schyzmatyckie; w miejscu gdzie w pewnéj rozległości nie masz cerkwi schyzmatyckiéj kazał w kościołach katolickich wystawić jeden ołtarz dla obrządków sprawowanych przez popów. Pod najsroższemi karami zakazał schyzmatykom przechodzić na religią katolicką, katolikom zaś daje wielkie nagrody i zaszczyty za przejście na religię schyzmatycką; schyzmatyków zachęca wszelkiemi sposobami do wchodzenia w śluby małżeńskie z katolikami, bo którekolwiek z małżonków będzie religii schyzmatyckiéj, dzieci są de facto schyzmatykami. Akademią duchowną katolicką przeniosł z Wilna do Peterzburga i poddał ją pod kierunek schyzmatyckiego synodu. Dwóch tylko xięży katolickich są w niéj professorami, reszta są popi lub swieccy moskale. We wszystkich seminaryach żaden xiądz nie może być professorem bez zezwolenia rządowego; na urząd ten naznaczani są tylko ludzie pewni, pewni w duchu moskiewskim; proboszcze nie mogą mieć kazań innych jak cenzurowane i sam konfesyonał usiłuje poddać pod nadzor policyi.

Taki jest obecny stan religii katolickiéj we wszystkich prowincyach polskich podległych panowaniu rossyjskiemu. Nikt dziś nie wątpi do czego rząd zmierza; każdy polak rozsądniejszy wie, że prześladowanie to katolików, nawracanie ich na schyzmę nie pochodzi z gorliwości religinéj, ale z zamiarów politycznych. Rząd moskiewski widzi w religii katolickiéj polaków wielką przyczynę odrazy ku swojemu narodowi, widzi w niéj podstawę narodowości polskiéj, widzi w niéj jeden z najupartszych żywiołów polskości, dlatego tak ją osaczył i z taką ostróżnością i zdaleka rzecz przygotowuje. Ale narod jest ostrzeżony w tym względzie, bacznie i z przestrachem patrzy na to co się przygotowuje; reakcya religijna jest wielka, i teraz w Polszcze tylko studenty, obałamucone filozofy i polityki śmią jeszcze bluźnić przeciw religii swych ojców, swego narodu; reszta ludności szanuje i czci swą religią, część przez wiarę, część przez patryotyzm; słowem, gorliwość religijna się ożywia i rośnie w miarę zbliżającego się niebezpieczeństwa i w przewidywaniu religijnéj katastrofy. Do przyczyn zatem powstania, przybyła jedna z największych i najserdeczniejszych, przybyła religia. Któż z prawdziwych Polaków w obec tego na co się zanosi, będzie śmiał, nie mówim już bluźnić przeciw religii katolickiéj i dopomagać moskalom w jéj niszczeniu, ale być dla niéj obojętnym?

KORRESPONDENCYA.

(List z Niemiec)

POŁOŻENIE OBECNE MOLDAWII.

Śród gromadzących się wypadków mających szczególny interes dla Polski, bez wątpienia, te które odbywają się na Wschodzie, godne są uwagi: sądzę zatém iż następne szczegóły o Mołdawii czytane będą z pewną ciekawością: przytaczając je zachowuję kolor im właściwy, patryotyczne upomnienia i rady autora. Jest to wyjątek z pism świeżo ogłoszonych o tym kraju.

W dalszych listach zamierzam dołączyć główniejsze fakta wykazujące ogromny wpływ Rossyi w Mołdawii i niesłychany ucisk którego ona z tego powodu doznaje.

Nad brzegami Dunaju, niedaleko jego ujścia, pomiędzy Turcyą,

Rossyą i Austryą, znajduje się piękny lecz nieszczęśliwy kraj zowiący się Mołdawią. Każde z tych państw ościennych, a mianowicie Turcya, z którą Mołdawia prowadziła długą wojnę od śmierci Stefana Wielkiego, rościła do niéj pewne prawo. I tak Porta postępując ze złą wiarą, nadużywając traktatów zawartych z Bohdanem, który się dobrowolnie obowiązał wypłacać roczny haracz składający się z koni krajowych, zamieniła Mołdawią w prowincyą turecką, powierzoną rządom xiążąt Fanaryotów, do których Mołdawianie największy wstręt mają. Austrya zajęła Bukowinę, gdzie zniszczywszy wszelkie narodowe instytucye, posunęła zuchwałość aż do zagłady samego imienia téj prowincyi, którą przezwała *Nową Gollicyą*. Rossya przywłaszczyla sobie Bessarabią, stanowiącą inną część Mołdawii, kraj żyźny i bogaty, lecz dziś zubożały przez Moskali którzy w krótkim czasie potrafili zmienić jeśli nie nazwisko prowincyi, to jéj zwyczaje, obyczaje, sam nawet język mołdawski, który ustąpił miejsca rossyjskiemu: w prawdzie wiele do tego przyczynili się niektórzy bojarowie dla przypodobania się Carowi; oni to ułatwili wszelkie zmiany wymagane przez gabinet petersburski. Wynagrodził też ich Car jak zasłużyli; uważa ich jako swych poddanych, wydziera im pod różnemi pozorami majątki, oddala od urzędów powierzanych dziś *wiernym* Moskalom, którzy przez zdzierstwa rujnują wyższe klassy, ocalając jednakże chłopów potrzebnych do zaludnienia rozległéj pustyni zwanéj *Budjak*, rozciągającéj się po nad brzegami morza Czarnego.

Mołdawia przedzieloną jest od téj nieszczęśliwéj prowincyi tylko przez rzekę Prut, któréj przejściem Rossya grozi nieustannie. Wszyscy Mołdawianie wiedzą dokładnie co się dzieje z drugiéj strony rzeki, znają los smutny mieszkańców Bessarabii, los, którego sami w krótce doświadczą, tem boleśniéj, im wyżsi są w cywilizacyi od Bessarabów znikczemnionych przez tych którzy nimi rządzą, wyzutych już z uczuć narodowości i ojczyzny, a zatém niegodnych do ich posiadania. Prowincya ta niezmiernie ucierpiała pod czas kampanii tureckiéj. Nie ma Mołdawianina, od najlichszego wieśniaka do pierwszego bojara, którYby się nie żalił na rząd rossyjski: doświadczyli oni wszelkiego rodzaju ucisku; nic dla ich wrogów świętego nie było, ani ich majątki, ani ich osoby, ani ich żony. Widziano niższych stopni oficerów grożących batem urzędnikom; kozaków zaprzęgających chłopów do powozów dla przewożenia bagażów i żywności dla wojska, w niedostatku koni które sami zamęczyli. Jedném słowem, hordy te dzikie wszędzie szerzyły postrach i udręczenie, oddając się wszelkim zbytkom cechującym żołdactwo barbarzyńskie. Jednakże ci sami Mołdawianie nie pomni na tak opłakaną przeszłość która im grozi podobną przyszłością, tém bardziéj iż nic nie czynią aby ją mieć lepszą, niegodni ziemi na któréj mieszkają, gdyż nie usiłują wydobyć jéj z pod jarzma im grożącego, żyjący śród intryg i sromotnego zepsucia, obojętni na los który ich czeka, nie rozumieją w swéj ślepocie iż Rossya czyha na ich kraj, i na to zwykli odpowiadać: « *Toć jest Europa na to by nas obroniła.* »

Nieszczęśliwi! rzućcie okiem na Polskę, waszą sąsiadkę, byłaż bronioną przez obcych, przeciwnie, jéj potężni sąsiedzi pospieszyli ją rozebrać. Patrzcie na Polskę naturalną aliantkę Francyi, oswobodzicielkę Wiednia podczas wkroczenia Turków, na Polskę umiejącą bronić swéj wolności, odpierającą długo i nie raz pomyślnie wielokrotne napady nieprzyjaciół; na Polskę wreszcie która zasługiwała z różnych względów na pomoc całego świata; upadła jednak bez zamiany aby jednéj noty dyplomatycznéj na korzyść swéj niepodległości. Ty zaś nieszczęśliwy narodzie, położony u krańca Europy, oddalony od państw któreby ci przez litość mogły wyciągnąć dobroczynną rękę, narodzie nie zasługujący na ich opiekę dla twéj niedbałości, ty śmiesz mniemac że świat ucywilizowany myśli o tobie? Wyjdź z błędu, nie czekaj nic od obcych, obudź się z twego długiego letargu; jeszsze czas położyć tamę owym zaborom groźnego wyznawcy twojéj religii, który w swym zuchwałym despotyzmie liczy Mołdawią w rzędzie swych prowincyj, i oczekuje tylko przyjaznéj chwili by się rzucić na swój łup.

Nie dowierzajcie Mołdawianie podłym agentom moskiewskim, nie cierpcie dłużéj aby się mięszali do waszych spraw politycznych, do waszych towarzystw które swą obecnością znieważają. W waszych rozterkach nie udawajcie się do Daszkowa lub do Kotzebue siejących niezgodę pomiędzy wami, aby was skłonić do czynow które niechybnie sprowadzą niezwłoczną interwencyą cesarza Rossyi: a wtenczas nie pozostanie wam jak rzucić się na bagnety barbarzyńców północy, lepiéj bowiem umrzeć jak żyć pod ich panowaniem.

Nauczajcie dzieci wasze nienawidzieć ten ród przewrotny, jedynego wroga waszego kraju; pogardzajcie jego przymilaniem się jakoteż jego groźbami i nie dajcie się zastraszyć. Usuńcie na bok przynajmniéj na jakiś czas, wasze małe osobiste widoki, połączcie się a działajcie wspólnie. Nie usiłujcie wywrócić Sturdzę, uważajcie go raczéj jako *automatę* nie mogącego wam szkodzić, jeśli go utrzymywać będziecie na drodze legalnéj. Jeśli będziecie połączeni, nieprzyjaciel nic nie dokaże: przez silny opór obudzicie uwagę całego świata, i państwa pierwszego rzędu wdadzą się za wami jeśli się okażecie godnymi wolności i ich współczucia, tém bardziéj iż Francya i Anglia będą musiały wkrótce uznać potrzebę zachowania niepodległości Mołdawii, która przez swe położenie jeograficzne i swe stosunki handlowe interesuje podwójnie te narody.

Przejmijcie się prawdami zawartemi w tych kilku słowach, wystawcie sobie wasze położenie pod właściwém światłem, zastanówcie się nad niém gruntownie, a zatworzycie się ogromem niebezpieczeństwa które wam grozi. Do was szczególnie przemawiam ojcowie familii, zważcie iż jeśli poumieracie przed przyjściem niewoli, zostawicie ją w spadku dzieciom waszym którym nie pozostanie jak oddalić się z kraju, lub żyć pod nieznośnem jarzmem moskiewskiém: a wtenczas złorzeczyć wam będą i narzekać na los któryście dla nich zgotowali. Szczególnie na młodzieży wolnéj od przesądów opieram moje nadzieje; odzywam się do jéj szlachetnych uczuć. Lecz cóż można wymagać od garstki młodych ludzi światłych wprawdzie, lecz rozdzielonych pomiędzy sobą, zostających pod opieką rodziców powiększéj części bez wykształcenia, bez wpływu, a co gorsza zarozumiałych, nieczynnych, nie zajmujących się sprawami własnego kraju. Należy się jednak spodziewać, iż młodzi ludzie którzy wkrótce koniecznie powołani będą do zastąpienia swych ojców w wysokich urzędach, lepiéj od nich odpowiedzą swemu powołaniu, i zdołają wstrzymać spieszny bieg wypadków w Mołdawii.

Wyszedł z druku trzeci zeszyt *Pamiętników Polskich*. W dalszym ciągu Pamiętników Kasztelana Olizara, P. Przyałgowskiego i byłego dowódzcy brygady Michała Jackowskiego, znajdują się szczegóły o więzieniu u Karmelitów w Warszawie, o uroczystéj wizycie Dybicza w Uuniwersytecie Wileńskim, o spisku Kudrewicza i o odwrocie armii 1812.

— W Xiegarni Katolickiéj Polskiéj są do sprzedania ryciny:

a Bitwa pod Wiedniem, za . . . . fr. 6
b Bazar polski. 3
c Nadanie Konstytucyi Xwu Warszawskiemu przez Napoleona. 6
d Śmierć Poniatowskiego, miniatura oprawna w ramy. . . . 7

Nowi zbiegowie emigracyjni.

Otrzymali amnestyą: Ignacy Mostowski, z Londynu; Seweryn Ruszczewski, Antoni Słonczyński i Polikarp Morzycki z Francyi

(z Kuryera Warszawskiego.)

Redakcya widzi się zmuszoną ponowić uwiadomienie, że listów *nie frankowanych* nie przyjmuje; jeżeli przeto nic stanie się komu zadosyć jego żądaniu, nie jéj w tém wina.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.